

*Jak ma żyć człowiek wierzący? Najlepiej sięgnąć do źródeł, czyli do początków naszej wiary – pielgrzymka śladami świętego Pawła na Malte.*

Każde miejsce na ziemi skrywa jakąś historię, podobnie jest z Malcią, na którą pielgrzymujemy śladami apostoła Pana Jezusa – świętego Pawła. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim wątek religijny, który pragnę w tym miejscu poruszyć. Pod koniec wiosny roku 57 naszej ery święty Paweł wyruszył do Jerozolimy po wielu latach spędzonych na ewangelizacji w zakątkach basenu Morza Śródziemnego. Nie został dobrze przyjęty, jego postawa, nauka doprowadziły do zamieszek w Jerozolimie. Żydzi zaplanowali pozbycie się go w sposób ostateczny, na szczęście nie udało im się to, paradoksalnie dzięki Rzymianom. Reasumując poprzez oskarżenia Żydów, m.in. o wzbudzanie niepokoju, przywództwo sekcje Nazarejczyków, święty Paweł trafił do rzymskiego więzienia w Cezarei. Ponieważ nie przyznawał się do zarzutów i odwoływał się bezpośrednio do Cesarza (co gwarantowało mu prawo), prokurator był zmuszony odesłać go do Rzymu. Wyruszył jesienią 60 roku drogą morską. I tu zaczynają krzyżować się losy apostoła i Malty. W okolicy archipelagu maltańskiego – dziś Wyspy Świętego Pawła – silny sztorm doprowadził do rozbicia okrętu, którym wraz z 274 osobami podróżował święty Paweł. Podobno wszystkim szczęśliwie udało się przeżyć. Święty Łukasz tak opisuje pobyt świętego Pawła na wyspie (Dz, 27, 39-44):

„**39** Gdy dzień nastał, nie rozpoznawali lądu, widzieli jednak jakąś zatokę o płaskim wybrzeżu, do którego chcieli – jeśliby się dało – doprowadzić okręt. **40** Poodcinali kotwice i zostawili je w morzu. Równocześnie rozluźnili wiązania sterowe, ustawili pod wiatr przedni żagiel i zmierzali ku brzegowi. **41** Wpadli jednak na mieliznę i osadzili na niej okręt. Dziób okrętu zarył się i pozostał nieruchomy, a rufa zaczęła się rozpadać pod naporem fal. **42** Żołnierze postanowili pozabijać więźniów, aby któryś nie uciekł po dopłynięciu do brzegu. **43** Lecz setnik, chcąc ocalić Pawła, przeszkodził ich zamiarowi. Rozkazał, aby ci, co umieją pływać, skoczyli pierwsi do wody i wyszli na brzeg, **44** pozostali zaś [dopłynęli] jedni na deskach, a drudzy na resztkach okrętu. w ten sposób wszyscy cało znaleźli się na lądzie”. Pobyt apostoła na Malcie (Dz, 28, 1-10):

„**1** Po ocaleniu dowiedzieliśmy się, że wyspa nazywa się Malta. **2** Tubylcy okazwali nam niespotykaną życzliwość; rozpalili ognisko i zgromadzili nas wszystkich przy nim, bo zaczął padać deszcz i zrobiło się zimno. **3** Kiedy Paweł nabierał wielką naręcz chrustu i dołożył do ognia, zmija, która wypełzała na skutek gorąca, uczepliła się jego ręki. **4** Gdy tubylcy zobaczyli gada, wiszącego u jego ręki, mówili jeden do drugiego: «Ten człowiek jest na pewno mordercą, bo choć wyszedł cało z morza, bogini zemsty nie pozwala mu żyć». **5** On jednak strząsnął gada w ogień i nic nie ucierpiał. **6** Tamci spodziewali się, że opuchnie albo nagle padnie trupem. Lecz gdy długo czekali i widzieli, że nie stało mu się nic złego, zmieniwszy zdanie, mówili, że jest bogiem. **7** W sąsiedztwie tego miejsca znajdowały się posiadłości namiestnika wyspy, imieniem Publiusz, który nas przyjął i po przyjacielsku przez trzy dni gościł. **8** Ojciec Publiusza leżał właśnie chory na gorączkę i biegunkę. Paweł poszedł do niego i pomodliwszy się, położył na niego ręce, i uzdrowił go. **9** Po tym wydarzeniu przychodzili również inni chorzy na wyspie i byli uzdrawiani. **10** Oni to okazali nam wielki szacunek, a gdy odjeżdżaliśmy, przynieśli wszystko, co nam było potrzebne”.

Święty Paweł przebywał na wyspie około 3 miesięcy. Był to okres jesienno-zimowy. Do dziś pamięć o świętym Pawle jest tu żywa. Jego imię nadaje się domom, ulicom, kościołom czy placom. Hucznie świętuje się dni patrona na festach. Maltańczycy doskonale pamiętają kto przyniósł im Chrystusa i czczą swego apostoła w sposób szczególny. Jeśli zaintrygowana Was ta historia, zapraszam do przeżywania pielgrzymki razem z pątnikami ☺

10.07.2021

Godzina 2.00 – polecamy intencje, z którymi wyruszamy na pielgrzymkę śladami Świętego Pawła na Maltę – w koncelebrze Księża Marian i Andrzej Czajkowscy oraz Witold Gładyś. Po nabożeństwie wsiadamy do busika i jedziemy na lotnisko. Liniami AirMalta o 7.05 lecimy prosto na pogodną Maltę. Poranek na wyspie powitał nas oczywiście słońcem, ale i silnym wiatrem. Transferem busikowym jedziemy na St. Paul's Bay (Zatoka Świętego Pawła), gdzie jesteśmy zakwaterowani w hotelu Soreda. Jest to miejsce złożone z takich miast, jak Quawra, Bugibba, San Pawl il-Bahar i Xamxija, które z biegiem czasu połączyły się w jeden organizm. Jeszcze kilkanaście lat wstecz było to nagie, skaliste wybrzeże, strzeżone przez pozostałe po zakonnikach wieże, a teraz tętni życiem, dostarczając turystom wszystkiego, co im potrzebne. Choć nie ma ona jakiejś fascynującej historii, to urzekła nas jej prostota oraz malownicze położenie z morzem w tle. Zatrzymaliśmy się więc na chwilę i po kilku zdjęciach ruszyliśmy dalej na promenadę. I tu naszym oczom ukazał się malowniczy obrazek. Kolorowe łódki kołyszące się na błękitnym morzu, smagane wiatrem palmy i fale z hukiem rozbijające się o brzeg. Zmęczeni, bo przecież zarwana noc, wróciliśmy do hotelu.

11.07.2021

Kolejny dzień rozpoczynamy o 7.00 mszą świętą w hotelu. Następnie transfer do portu i turystycznym rejsem płyniemy na Comino. To niewielka (zaledwie 3,5 kilometra kwadratowego!) wyspa leżąca między Maltą a Gozo. Stałych mieszkańców jest tam zaledwie trójka, a cała reszta to turyści ściągający tam by zobaczyć jedną z największych atrakcji Malty, Blue Lagoon. Jest to cieśnina między Comino i Cominotto, znana z niezwykle krystalicznej wody. Łódź podpływała do naturalnych jaskiń znajdujących się na drodze do Comino. Niedaleko przystani znajduje się część gastronomiczna – liczne budki sprzedające kanapki, hamburgery, lody i różne inne smakołyki, a także drinki (niekoniecznie alkoholowe) w ananasiach ☺ Niemalże wszystkie leżaki były zajęte, każda wolna przestrzeń została zagospodarowana, ludzie rozkładali się wszędzie. Postanowiliśmy się przejść, żar łał się z nieba, wiatru praktycznie nie było, ciężko było pokonać chociaż kilka metrów! W wodzie cumowało mnóstwo wycieczkowych statków, wczasowicze puszczali z nich głośną muzykę. Teraz już rozumieliśmy, że wszystko co słyszeliśmy i przeczytaliśmy o tłumach na Blue Lagoon było prawdą. W drodze powrotnej można było popływać skacząc z łodzi bezpośrednio do toni wodnej, wielu turystów skorzystało z tej atrakcji ☺

12.07.2021

Trzeci dzień naszej pielgrzymki to Valetta – stolica Malty, jest to najbardziej na południe położona stolica w Europie i dodatkowo najmniejsza. Valletta i okolice to w sumie wielki port. Malta – ze względu na swoje położenie między Europą a Afryką – zawsze była smakowitym kąskiem, każdy chciał tu rządzić i kontrolować ruch na Morzu Śródziemnym. Jednak dziś najbardziej widać wpływy Zakonu Maltańskiego (pod którego panowaniem kraj był przez ponad 2,5 wieku) i Wielkiej Brytanii. Dużą rolę Malta odegrała podczas II wojny światowej, kiedy to stanowiła aliancki przyczółek nieopodal faszystowskich Włoch. Przekraczając bramę miejską (Valletta City Gate), wkroczyliśmy do miasta wyglądającego jak muzeum na wolnym powietrzu. W ogrodach Upper Barracca Gardens

można nie tylko schronić się w cieniu i odpocząć, ale również podziwiać przepiękny widok na panoramę Trzech Miast, na które składają się Cospicua, Vittoriosa oraz Senglea. Widok na porty i zabudowania Trzech Miast roztacza się także z Lower Barracca Gardens. W Górnych Ogrodach Barrakka jest wmurowana tablica pamiątkowa ORP „Kujawiak”. Wodowany w 1940 roku polski niszczyciel eskortowy brał udział w przeprowadzeniu konwoju z zaopatrzeniem dla Malty podczas II wojny światowej w ramach operacji Harpoon. Już u wejścia do maltańskiego portu okręt trafił na minę, która spowodowała na tyle duże uszkodzenia poszycia, że w konsekwencji Kujawiak zatonął, a wraz z nim 13 członków załogi. Na tablicy napisano: „Abyśmy nigdy o nich nie zapomnieli”.

Święty Paweł jest tu uważany za duchowego ojca wyspy. To on wprowadził na Maltę chrześcijaństwo a wzniesiony w 1570 roku kościół Świętego Pawła Rozbitka jest jednym z najważniejszych miejsc kultu. Tutaj o godzinie 11.00 uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w intencji naszej rodziny. Ten barokowy kościół został zbudowany przez joannitów według projektu Girolamo Cassara. Znajdują się tu święte relikwie - kości nadgarstka Świętego Pawła, a także fragment kolumny, na której Święty Paweł został ścięty. We wnętrzu kościoła podziwialiśmy także statuę Świętego Pawła, która została wykonana w Rzymie w 1650 roku. W opinii wielu osób najważniejszą atrakcją miasta jest wybudowany w latach 1573-77 kościół zakonu joannitów (jedna z nazw Zakonu Maltańskiego) pod wezwaniem św. Jana, przemianowany później na konkatedrę. Architektem budowli był architekt militarny stąd surowy wygląd fasady i z zewnątrz nie robi ona wrażenia. Środek natomiast dosłownie zapiera dech w piersi. Skrywa barokowy przepych oraz niezliczoną ilość ornamentów i dzieł sztuki. Bardzo niecodzienna jest podłoga w całości pokryta 375 pięknie inkrustowanymi marmurowymi płytami nagrobnymi. Tym co przyciąga turystów do katedry, jest również najśłynniejszy maltański obraz. To realistyczne dzieło Michelangelo Merisi da Caravaggio – „Ścięcie Jana Chrzciciela”, które można zobaczyć w oratorium. Pochodzi ono z okresu, gdy malarz oskarżony o zabójstwo ukrywał się na Malcie. To trzeba zobaczyć!

Niesamowity urok miasta tworzą wąskie uliczki, często dość strome, na końcu których dojrzeć można błękitne morze. Malta była kiedyś kolonią brytyjską, do tej pory na wyspie odnaleźć możemy znaki obecności Brytyjczyków na wyspie w postaci chociażby charakterystycznych czerwonych budek telefonicznych. Oczywiście nie omieszkaliśmy ich nie sfotografować ☺ Historia Valletty nie jest długa (kamień węgielny został położony dopiero w 1566 roku), lecz ściśle związana z Zakonem Rycerzy Maltańskich. To oni wybrali półwysep Sciberras usytuowany pomiędzy dwoma zatokami Grand Harbour i Marsamxett na miejsce, w którym powstanie miasto obronne. Założycielem był wielki mistrz Jean Parisot de la Valette, na którego cześć nazwano miasto. Z tego też okresu pochodzi jeden z najstarszych budynków, Pałac Wielkiego Mistrza. W Valletcie fasady budynków nie mówią, co kryje się w środku, czego dobrym przykładem jest pałac. Niestety nie mieliśmy przyjemności odwiedzić go od środka ☹ To co jedynie udało nam się obejrzeć to zbrojownia. Nawet na osobach nie lubiących militariów robi wrażenie. Zbroje rycerskie, elementy wyposażenia wielkich mistrzów, w tym zbroje koni, unikatowe wspaniałe zachowane pierwsze egzemplarze broni białej. To i jeszcze więcej można tutaj zobaczyć. W zbrojowni wyobraźnia pracuje cały czas. Czyż wizja hełmu, który waży 2,5 lub nawet 10 kg nie zastanawia, ile musiały ważyć pozostałe elementy zbroi (całość około 60 kilogramów) i jak musiał się czuć rycerz, który był w to ubrany? (przecież tylko 34 stopnie Celcjusza na dworze).

Do Trzech Miast leżących w dzielnicy portowej Malty, w obrębie tak zwanego Wielkiego Portu, należą Vittoriosa (dawniej Birgu), Cospicua (Bormla) i Senglea (Isla). My

odwiedziliśmy Victoriosę. Nazwa „zwycięska” wzięła się od wygranej bitwy w 1565 roku, która pozwoliła mistrzowi La Valette i jego rycerzom ostatecznie odeprzeć tureckie oddziały. Birgu to dawna wioska rybacka, która położona była u podnóża zamku Castell’a Mare. W 1530 roku Joannici, którzy przybyli na Maltę, niezadowoleni z lokalizacji dawnej stolicy Mdiny, osiedlili się na terenie Castell’a Mare, które ufortyfikowali i oddzielili fosą od reszty miejscowości. Po przejściu kilku kroków, po prawej stronie zobaczyliśmy Pałac Inkwizytora z 1660 roku. By dojść do nabrzeża, trzeba było zejść schodami. Z lewej strony minęliśmy główną fasadę kościoła św. Wawrzyńca skierowaną w stronę nabrzeża. Jednym z najcenniejszych zabytków Vittoriosy jest usytuowany na samym krańcu półwyspu okazały Fort św. Anioła (Forti Sant'Anglu). Jego początki sięgają pierwszej połowy IX stulecia, kiedy to Arabowie znieśli tu pierwsze umocnienia. Po przybyciu na Maltę Joannitów w 1530 roku zostały one gruntownie przebudowane i dodatkowo umocnione włączając w to odcięcie suchego rowu obronnego i zamienienie go w fosę oraz budowę D'Homedes Bastion. To właśnie Fort św. Anioła w czasie Wielkiego Oblężenia zastąpił Fort św. Elma stając się główną kwaterą i ośrodkiem dowodzenia dla kawalerów. Forteca nie jest udostępniona dla zwiedzających, ale z jej murów rozpościera się przepiękny widok na Wielki Port. W 1998 roku fort został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Był to ostatni punkt programu tego dnia.

13.07.2021

Ten dzień rozpoczynamy od modlitwy na Mszy Świętej w Sanktuarium Matki Bożej w Mellieha. Tradycja maltańska niesie, że znajdujący się tu obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem namalował sam św. Łukasz. Uznawany on jest za najstarszy poświęcony Maryi obraz na wyspach maltańskich. Jest to najstarsze sanktuarium na Malcie, usytuowane w niezwykle uroczym zakątku na północy wyspy. Istniało jako parafia już w 1436 roku. Stanowiło cel pielgrzymek dużo wcześniej, zanim powstała parafia. Źródła historyczne odnotowały wizytę króla Alfonsa I Aragońskiego w 1432 roku, w czasie jego pobytu na wyspie. Wizerunek próbowali zniszczyć Turcy, ale obraz cudownie ocalał. Po tym wydarzeniu kult bardzo się ożywił. Maltańczycy lubią zawierać tutaj śluby, a pielgrzymki przyjeżdżają tu z całego świata. 26 maja 1990 roku był tu i modlił się nasz rodak papież Jan Paweł II. O czym przypomina duża, poświęcona tej wizycie wystawa.

Następnie przyszła pora na coś dla ciała - Popeye Village to kultowa wioska, która powstała na potrzeby planu filmowego. Miejsce wydawało się idealne – piękna lazuruwa zatoka Anchor Bay, dookoła skały, cisza i pustka. Wioskę zaczęto budować w 1979 roku i zbudowano ją w ok. 7 miesięcy. Powstało 19 budynków, a przy powstawaniu wioski brała udział aż 165-osobowa ekipa! Drewno sprowadzane było z Holandii, a gonty do budowy dachów aż z Kanady. Na potrzeby Wioski Popeya trzeba było też zbudować drogę dojazdową, ale też falochron, który miał chronić plan filmowy przed działaniami żywiołu – wody. Filmowanie rozpoczęło się w styczniu 1980 roku. Główną rolę, czyli słynnego Popeya, odgrywał Robin Williams! My dodatkowo z kameralną grupką pielgrzymów wybraliśmy się na maleńką plażę poniżej wioski. Niestety nie ma tu piasku a betonowy falochron, do którego doprowadzona jest droga. Zatoczka jest jednakże cudowna, woda krystalicznie czysta i ciepła. Pływało się wyśmienicie.

I tutaj właśnie nastąpiła przerwa na regionalny posiłek w maltańskiej reatauracji z historią sięgającą 1964 roku Ta’Marija. Jak podkreślał syn właściciela Ben junior – pana Bennego seniora - sukces restauracji to coś więcej niż tylko zaznaczenie wszystkich nagradzanych

kryteriów, od przyjaznego personelu po przepyszne jedzenie i przytulne miejsce w wyjątkowej wiosce Mosta, w samym sercu Malty. Ta knajpka jest o krok przed konkurencją dzięki dodatkowemu specjalnemu składnikowi: Mariji. Chociaż Benny nadal z poświęceniem opracowuje regularnie zmieniające się menu, sam wybiera, hoduje lub wytwarza wszystkie składniki – i posiada całą wiedzę o jedzeniu, winie i biznesie, jakiej potrzebuje restaurator – jego żona jest ozdobą. Podczas gdy on pozostaje w kuchni, aby upewnić się, że każde danie jest doskonałe, wydaje się, że kieruje wyborami posiłków, Marija wita i obsługuje swoich gości. Jeśli Benny jest sercem restauracji, to ona jest duszą; ich wyraźna miłość do siebie tworzy elektryzującą atmosferę, która sprawia, że posiłki w Ta' Marija są niezapomnianym przeżyciem kulinarnym. Rozkoszowaliśmy się więc tzw. menu degustacyjnym – Folklore dinner – Arancina Maltija, Klamar Mimli, Stuffal Tal – laham. Danie główne – Ravjul Bil-Gobon i deser – Trajfil Ta'Marija oraz skosztowaliśmy Ta'Marija Coctails (Nie sądzicie, że to wszystko z pamięci – zrobiłam sobie mały zrzucik menu w fotce ☺).

Jedziemy dalej – Mosta – jedno z największych miasteczek na Malcie. Słynie ona z Mosta Dome czyli Rotundy, która na pierwszy rzut oka przypomina Panteon. Kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Moście to największy kościół na całej Malcie, ale poszczycić się może także czymś innym. Tutejsza kopuła to trzecia, jeśli chodzi o wielkość, niepodparta kopuła na świecie. Nie da się ukryć, że zdominowała tutejszy krajobraz i widać ją z daleka. Wewnętrzna średnica kopuły wynosi ok. 39 metrów, a cała świątynia ma ok. 60 m wysokości zewnętrznej. Dlatego też nie da się jej nie zauważyć podziwiając panoramę Malty. Fasada kościoła posiada portyk z 6 kolumnami jońskimi, a z obu stron kopuły znajdują się dzwonnice. Wnętrze jest przepiękne, bogato zdobione, ale z umiarem. W wielu miejscach zobaczyć można podobieństwo do rzymskiego Panteonu, szczególnie w środku. Przestrzennie, znajduje się tutaj 8 nisz, a także wykusz, którym wchodzi się do środka, widząc na wprost absydę z głównym ołtarzem. Miejsce, które będzie ucztą dla każdego, kto jest fanem architektury, szczególnie sakralnej. Oprócz tego, że sama świątynia robi wrażenie, Rotunda znana jest także ze względu na cud, który się tutaj wydarzył podczas II wojny światowej. Malta w czasie wojny była wystawiona na próbę – ciężko wyrazić w liczbach ilość bombardowań, których ofiarą była Malta. Przez wrogów traktowana była nie tylko jako „lotniskowiec” Wielkiej Brytanii, ale także jako brama do Afryki. Tak też Mosta również stała się ofiarą bombardowań. W 1942 roku Luftwaffe rzuciło na Rotundę w Moście 3 bomby. 2 z nich odbiły się, nie eksplodując, trzecia z nich – potężna 500 kilogramowa bomba przebiła kopułę kościoła i wpadła do środka, gdzie właśnie ok. 300 osób czekało na wieczorne nabożeństwo. Cud polegał na tym, że bomba ta, choć przebiła kopułę i runęła na posadzkę kościoła ... nie wybuchła. Od tej pory Maltańczycy uznają ten fakt za cud. Tutaj też mieliśmy możliwość o godzinie 15.00 odmówić Koronkę do Bożego Miłosierdzia.

Ostatnim punktem programu były Ogrody Botaniczne świętego Antoniego – gdzie znajduje się letnia rezydencja prezydenta Malty. Ogrody zostały założone w 1623 r. przez Wielkiego Mistrza Zakonu św. Jana, Antoine'a de Paula. Wypełniają go okazałe drzewa oraz kamienne rabaty obsadzone roślinami kwitnącymi, na czele z różami i bugenwillami. Architekturę ogrodu tworzą liczne fontanny i stawy. I to już tyle na dziś, zaczynamy jutro od rana ☺

14.07.2021

Dzień dzisiejszy zapowiada się cudownie, płyniemy promem na Gozo. Obiecane mamy coś dla duszy i coś dla ciała, więc pełni ekscytacji czekamy atrakcji ☺ Wyspa Gozo to druga co do

wielkości wyspa Malty. Nie jest duża, gdyż jej długość to tylko 14,48 km, a szerokość 7,25 km. Uchodzi za miejsce, gdzie można poczuć radość, i to nie tylko dlatego, że jej maltańska nazwa „Għawdex” – to właśnie oznacza. Na wewnętrzną radość i spokój mają wpływać sielskie, wiejskie krajobrazy, zabytki oraz piękne zakątki, które stworzyła Matka Natura. Rozpoczynamy od kościoła w Xewkiji pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela. Kościół doskonale widocznego z kilku kilometrów! To nie tylko symbol miasta, ale również istotne miejsce na mapie Gozo. Początki obecnej świątyni sięgają 1951 roku, kiedy to rozpoczęto pierwsze prace przebudowy dotychczasowego kościoła, który był niewystarczający na potrzeby lokalnej społeczności. Trud, serce, a także hojność mieszkańców doprowadziły do szczęśliwego finału 20 lat później. Zakończenie prac nad kopułą nastąpiło 24 czerwca 1971 roku. Warto tu zwrócić uwagę przede wszystkim na kamienną rzeźbę, pochodzącą jeszcze ze starego kościoła z połowy XVII wieku, która znajduje się w swym oryginalnym miejscu. Wzrok wiernych przykuwają również ołtarze – marmurowy z XVII w. oraz główny wyrzeźbiony ze słynnego marmuru w Carrarze. Swą obecność zaznaczyli również lokalni artyści, tworząc artystyczne kaplice - Guze Galea, drewniany posąg św. Jana Chrzciciela - Paul Azzopardi, malowidła czy posągi „Chrystusa niosącego krzyż” oraz „Zmartwychwstanie” wykonane przez rzeźbiarza Alfreda Camilleri Cauchi. Tu księża sprawują Mszę Świętą i każdy ma możliwość pomodlenia się w intencjach, które nosi w sercu, a także za tych, którzy prosili nas o modlitwę kiedy udawaliśmy się na pątniczy szlak. Po Eucharystii udajemy się do muzeum z eksponatami megalitycznymi i jednej z najstarszych wolno stojących budowli na świecie. Tu także mamy okazję odmówić Anioł Pański pod palmami. Powstała ona pomiędzy 3600 a 3200 r p.n.e. i jest dużo starsza niż piramidy w Gizie czy Stonehenge. Ggantija to najstarsza z megalitycznych świątyni archipelagu. Właściwie są to dwie świątynie otoczone wspólnym murem i wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Według legendy zbudować ją miała w ciągu jednej nocy gigantka Sunsuna, dodatkowo nosząc na rękach swoje dziecko. Wedle naukowców było to miejsce kultu bogini płodności. Chodząc pomiędzy ogromnymi murami i głazami, z których niektóre ważą ponad 50 ton, trudno jest sobie wyobrazić, w jaki sposób ówczesni ludzie stworzyli coś tak olbrzymiego. Zastanawia również, jakich narzędzi do tego użyli? Idziemy do centrum, skręcając w lewo dochodzimy do mniejszego placu Pjazza San Gorg z St. George's Basilica. Kościół pochodzi z 1678 roku, częściowo przebudowany w latach 20-tych XIX wieku. Wokół widnieją jeszcze dekoracje z festy na cześć świętych Piotra i Pawła. Niestety nie udaje nam się wejść do środka. Za bazyliką zaczyna się stare miasto (Il Borgo) z krętymi, wąskimi uliczkami i interesująca zabytkowa architektura. Tutaj mamy także możliwość degustacji maltańskich likierów – w tym z opuncji – pycha ☺ oraz dżemów maltańskich, gustujący w maltańskim srebrze także skorzystali z oferty miejscowych sklepów jubilerskich. Każdy zrobił bogaty zapas potrzebnych artykułów na drogę do Polski. Podziwiamy piękne maltańskie balkoniki, ceramiczne dekoracje domów i jemy doskonałe lody. Jednym z kolejnych punktów zwiedzania jest Sanktuarium Najświętszej Marii Panny z Ta' Pinu, które jest położone niemal na odludziu i pięknie prezentuje się na tle wzgórz i pól. Obecny budynek powstał w latach 1919-1931 w miejscu wcześniejszej kaplicy z XVI wieku. Z sanktuarium wiąże się wiele świadectw cudów i jest miejscem pielgrzymek nie tylko Maltańczyków. Wszystko zaczęło się w XVI wieku, kiedy to w szczerym polu stała sobie niepozorna kapliczka. Budowla była w zasadzie ruiną, a jej ściany groziły zawaleniem. W tej sytuacji ówczesny biskup, za zgodą papieża, postanowił starą kapliczkę wyburzyć. Zwołano robotników z kilofami i nakazano rozbiórkę. Pierwszy robotnik, który wbił kilof w mury kapliczki... złamał sobie rękę. Uznano to wtedy za cud – odczytano to jako znak od Matki Boskiej, która miała po prostu nie życzyć sobie wyburzenia murów starej kapliczki.

Pozostawiono ją zatem nienaruszoną. Kapliczka stała tak do końca XIX wieku. Wtedy to (a dokładniej 22 czerwca 1883 roku) z pola wracała rolniczka – Karmni Grima. Przechodząc koło kapliczki, usłyszała głos. Nawoływał ją do środka, aby weszła się pomodlić. Kobieta w pierwszym odruchu wzdygnęła się, jednak głos (Matki Boskiej) powtórzył, aby się nie lękała, tylko weszła do środka odmówić 3 „zdrowaśki” w intencji swojego zdrowia, ponieważ niebawem będzie bardzo chora, wręcz przykuta do łóżka... i nie będzie miała okazji. Kobieta weszła, pomodliła się żarliwie, a niebawem rzeczywiście zaniemogła. Podczas jej choroby odwiedzał ją sąsiad – Francesco Portelli. Kobieta zwierzyła się mu pewnego dnia z tego, co jej się przytrafiło, a farmer odpowiedział na to, że ilekroć przechodzi w pobliżu kapliczki, również słyszy głos Matki Bożej nawołujący go do modlitw, jednak on z kolei miał się modlić w intencji jego bardzo chorej mamy. Chodził zatem, modlił się, i po pewnym czasie jego mama wyzdrowiała, Karmni Grima również doszła do siebie, a wieść o tym, że w kapliczce Matka Boska przemawia do ludzi, rozeszła się po okolicy. Wewnątrz kościoła można zobaczyć płyty nagrobne osób, które były świadkami objawień Maryjnych oraz bardzo ciekawe ofiary wotywnne. W tym kule i protezy uleczonych osób. Świątynia Ta'Pinu jest dla Maltańczyków równie ważna jak dla Polaków Częstochowa i klasztor na Jasnej Górze. Przechowuje się w niej słynący z cudów obraz Matki Boskiej, koronowany przez Jana Pawła II. Wewnątrz bazyliki o godzinie 15.00 odmówiliśmy wspólnie Koronkę do Miłosierdzia Bożego powierzając wszelkie swoje intencje dobremu Bogu. Tutaj też w końcu udało nam się zrobić pierwsze wspólne zdjęcie 😊 Kolejnym miejscem na mapie, do którego jedziemy, jest położona na zachodnim wybrzeżu zatoka Dwejra. To ponoć najbardziej znane miejsce na Gozo z kilkoma ciekawymi atrakcjami: Skalnym Grzybem, Wewnętrzny Morzem i Niebieską Dziurą – której niestety nikt nam nie pokazał a jest to raj dla osób, które uwielbiają nurkować. Do 8 marca 2017 roku w zatoce Dwejra można było zobaczyć skalny łuk zwany Lazurowym Oknem (Azure Window). Była to najbardziej rozpoznawalna atrakcja Malty. Podobnie jak okno Wied il-Mielaħ stworzyła je natura. Niestety też natura je zabrała ☹ Zbyt duży wiatr nie pozwolił nam również skorzystać z rejsu łodzią i smakiem musieliśmy się obejść ☹ Promem wróciliśmy na Maltę i każdy we własnym zakresie wykorzystał czas wolny.

15.07.2021

Zacznę tajemniczo, dziś zwiedzamy Miasto Cisy. Tak, to pierwsza stolica Malty Mdina. Jest to niesamowite miejsce, można się w nim zakochać, spacerując po uroczych uliczkach, poczuć jakby czas zatrzymał się parę wieków wcześniej. Tutaj każdy kawałek ściany, każde kolorowe drzwi ozdobione gustownymi kołatkami mogłyby opowiedzieć nam nie jedną historię. Położona jest na wzgórzu, dzięki czemu widać ją już z oddali. Do tego z Mdiny zobaczyć można szeroki widok na Maltę w każdym kierunku, a przy dobrej widoczności widać nawet Etnę na Sycylii! Nam niestety nie udało się tego doświadczyć, ale kto wie, może następnym razem 😊 To z Melite, czyli dzisiejszą Mdina wiąże się także początek chrześcijaństwa na Malcie. Ok. 60 roku n.e. statek, którym płynął m.in. św. Paweł rozbił się u wybrzeży Malty, w okolicy Wyspy Św. Pawła (nazwana tak na cześć właśnie św. Pawła, tego wydarzenia i początków chrześcijaństwa na Malcie). Melite (Mdina) była już wtedy siedzibą rzymskiego gubernatora, zatem była czymś w rodzaju stolicy tejże prowincji. Św. Paweł miał przebywać u Publiusza – ówczesnego namiestnika na Malcie, miał też uzdrowić ojca samego Publiusza! W 870 roku n.e. Maltę i Melite podbili Arabowie (Saraceni). To oni mają największy wkład w dzisiejszy wygląd Mdiny, a także do jej obecnej nazwy. Z jednej strony zasługi odnośnie umocnień dzisiejszej Mdiny przypisuje się Arabom, z drugiej zaś strony

mówi się także, że umocnienia te zostały zbudowane za czasów Cesarstwa Bizantyjskiego, właśnie w obawie przed atakiem arabskim. Jednak mury obronne i fosa mają być zasługą właśnie Arabów. Tak jak i kręte uliczki, które tworzą do dzisiaj niesamowity labirynt, w którym nigdy nie wiadomo, co kryje się za rogiem. W 1693 roku Maltę nawiedziło trzęsienie ziemi, które wywołało sporo zniszczeń w przepięknej Mdinie. Szkody poniosła m.in. katedra św. Pawła, która jednak w trakcie odbudowy zyskała nowe, barokowe oblicze. Mдина przeszła też renowację w XVIII wieku, za czasów Wielkiego Mistrza Zakonu – Antonio de la Vilhena. Nasze zwiedzanie rozpoczęliśmy od majestatycznej Mдина Gate – przepięknej bramy wejściowej, która pojawia się także w serialu „Game of Thrones”. Robi ogromne wrażenie. Po wejściu do Mдины tą bramą, po prawej stronie znaleźliśmy Palazzo Vilhena, pochodzący z XVIII wieku. Następnie krętymi uliczkami dotarliśmy do katedry św. Pawła, która wybudowana została w miejscu, w którym niegdyś stał dom Publiusza – pierwszego biskupa Malty. Jest to główna świątynia katolicka na Malcie. Zwróciliśmy uwagę na zegary na katedrze – prawy pokazuje godziny i minuty, zaś lewy pokazuje dni i miesiące. Niektórzy Maltańczycy mówią, że zegary pokazują co innego, by zmylić śmierć, by nie wiedziała kiedy przybyć po ludzi. Ile jest w tym prawdy? Tego się już nie dowiemy. Do środka jednakże nie dane nam było wejść ☹ Nie ominęliśmy także punktu widokowego, skąd zobaczyliśmy panoramę na całą Maltę, a między innymi na Vallettę, St Julians, Mostę. Zajrzeliśmy także do jednego z tutejszych sklepów ze szkłem. Przepiękne wyroby szklane tzw. Mдина Glass to lata tradycji. Wędrując dookoła Malty, a szczególnie oglądając maltańskie, tradycyjne domy, nie można nie zwrócić uwagi na piękne kołatki, które zdobią nie jeden z tutejszych domów. W Mdinie – są wyjątkowe! Po maltańsku nazywają się Il-Habbata. Zanim zaczęto używać kołatek, ludzie, by poinformować mieszkańców o swoim przybyciu, po prostu drapali w drzwi. Z czasem zaś maltańskie drzwi zaczęły być zdobione pięknymi kołatkami, które dały im duszę. Dawniej kołatki na drzwiach maltańskich domów miały symboliczne znaczenie. Nadawały nie tylko elegancji, nie tylko służyły do stukania do drzwi, ale także świadczyły o tym, jaki status społeczny mają mieszkańcy danego domu. Im bardziej urozmaicona kołatka, tym lepsza była sytuacja finansowa mieszkańców tego domu. Zobaczyć tutaj można najróżniejsze kołatki. Niektóre będą miały zwykły, okrągły kształt. Inne będą miały kształt krzyża maltańskiego, jeszcze inne to będą ryby, koniki morskie. Najpiękniejsze są kołatki z postaciami – aniołami, kobietami, lwami.

Co ciekawe, kołatki miały też świadczyć o tym, jacy ludzie mieszkają w domu – tj. jak wygląda ich higiena. Jeśli kołatka była wypolerowana na błysk, w środku na pewno mieszkali ludzie, którzy dbali o higienę. Ponoć kiedyś była taka tradycja, że jeśli domownik danego budynku odszedł, na 7 dni wyciągano z drzwi kołatkę. Aktualnie, jak twierdzi nasz przewodnik Dorian nie jest to kultywowane.

Kilka uliczek dalej i przechodzimy do kolejnego miasta, a mianowicie do Rabatu. Granicę pomiędzy nimi stanowi sucha fosa, która od średniowiecza broni dostępu do ufortyfikowanej Mдины. W czasach rzymskich Rabat razem z Mdiną stanowiły jedno miasto nazywane Melite. Było to w tamtym czasie jedyne miasto z prawdziwego zdarzenia na całej wyspie. Kościół św. Pawła w Rabacie został zbudowany pod koniec XVI wieku na miejscu wczesnochrześcijańskiej kaplicy, nad Grotą św. Pawła, w której apostoł spędził kilka tygodni szerząc tu nową wiarę. Barokowa, trójnawowa świątynia została wzniesiona na planie krzyża łacińskiego i nakryta dwuspadowymi dachami z kopułą. Fasada kościoła jest trójdzielna z trzema portalami. Najwyższa część środkowa została zwieńczona trójkątnym szczytem, a boczne niewielkimi wieżyczkami. Po lewej stronie świątyni znajduje się cmentarz. Tutaj bierzemy udział w Mszy Świętej pod przewodnictwem księży Mariana, Andrzeja i Witolda. Dziękujemy za wszystkie



dary, którymi Bóg nas obdarzył i prosimy o wystuchanie próśb, które nosimy w naszych sercach. Bezpośrednio pod barokowym kościołem św. Pawła znajduje się grotta św. Pawła, w której według tradycji apostoł miał nauczać wiernych w trakcie swojego pobytu na wyspie. Grotta św. Pawła możliwa jest do odwiedzenia. Sama grotta jest niewielka. W środku ustawiono statuę świętego, przed którą umieszczono tablicę pamiątkową z wizyty św. Jana Pawła II z 1990 roku. W podziemnej części kompleksu możliwe do odwiedzenia są również wczesnochrześcijańskie katakumby oraz schron z czasów II wojny światowej. Tutaj przy wizerunku świętego odmówiliśmy litanie do świętego Pawła prosząc go o szczęśliwy powrót do domu i wiarę, taką która góruje nad wszystkimi przeciwnościami losu. Napelnieni duchową uczta wyruszamy na Klify Dingli, których wysokość w niektórych miejscach dochodzi do 250 metrów. Rejon klifów to w zasadzie jedno wielkie pustkowie. Wzdłuż urwiska prowadzi droga, ale nie ma żadnych zabudowań, nikt tutaj nie mieszka. Wypalona przez słońce trawa, rosnące wzdłuż drogi opuncje dopełniają wrażenia. Nie ma nawet żadnych zabudowań militarno-obronnych, które na Malcie są gęsto rozsiane po linii brzegowej. Tutaj były one po prostu niepotrzebne, gdyż piraci i inne złowrogo nastawione nacje, omijały klify z daleka, nawet nie zadając sobie trudu ich zdobycia. Patrząc na klify jednak jest coś co przyciąga wzrok. Otóż są to ogródki tarasowe. Duże wrażenie robi widok z klifów na morze, które z tej wysokości prezentuje się majestatycznie. Widoczna też jest bezludna wyspa Filfla, o której napiszę jeszcze wkrótce ☺. Kolejny punktem jest Hagar Qim Tempe - druga z czterech świątyń megalitycznych, które udało nam się zobaczyć na Malcie. Hagar Qim zostało jednak oficjalnie odkryte przez historyków i archeologów w 1839 roku. Składa się z 5 pomieszczeń z korytarzem pomiędzy nimi. Ponoć podziwiając je z lotu ptaka można zauważyć kształt kobiety. Dzisiaj jednak ruiny są zakryte specjalną konstrukcją, która ma chronić ruiny przed warunkami atmosferycznymi. Kształt ruin, ale także figurki gliniane, w tym figura maltańskiej Wenus świadczą mają, że były to świątynie przeznaczone do oddawania czci matce ziemi i płodności. Podczas przesilenia słonecznego w lecie, promienie słoneczne przenikają do środka przez specjalny otwór, oświetlając konkretną płytę. Ma być to rzekomo odniesienie do teorii płodności. Na niektórych z tutejszych ścian po dziś dzień zobaczyć można wyrzeźbione dekoracje. W Hagar Qim dostrzeżemy także potężny monolit, który ważyć ma ok. 20 ton. Nasuwa się więc pytanie, jak w tak zamierzchłych czasach ludzie, bez dzisiejszych maszyn, byli w stanie dźwignąć, przetransportować i ustawić tak potężny blok skalny. Znajdziemy tu wyjątkowy kalendarz kamienny, ściśle związany z położeniem słońca. Niewykluczone, że wyspa Filfla mogła mieć mistyczne, święte znaczenie dla ludów, które zbudowały świątynie, być może ich lokalizacja była ściśle związana z Filflą. Około XIV wieku na wyspie miała znajdować się niewielka budowla, która pełniła funkcję miejsca kultu, magazynu żywności i wody dla rybaków. W razie trudnych warunków pogodowych, rybacy mieli szukać tutaj schronienia dopóki morze się nie uspokoi na tyle, by mogli wrócić do swojego domu. Tutejsza jaskinia miała kryć kaplicę, która zawałiła się podczas trzęsienia ziemi w 1856 roku. W kościele w Zurrieq na Malcie znajduje się obraz, lokalnie nazywany Madonną z Filfli, który według lokalnych wierzeń pochodzić mógł właśnie z kaplicy na wyspie. Lata izolacji wyspy sprawiły, że stała się doskonałym miejscem dla zwierząt. Nie bez powodu od lat wyspa ta jest rezerwatem przyrody o międzynarodowym znaczeniu. Jest to bowiem jedyne na świecie miejsce, gdzie żyje endemiczny typ jaszczurki, jej gatunek nazywany jest nie inaczej, jak ... Filfla! Według legend ma ona 2 ogony, co jednak nie jest zgodne z prawdą. Prócz jaszczurek żyje tutaj także endemiczny typ ślimaka, nazywany Door Snail. Jednakże nie byłabym sobą, gdybym nie przytoczyła w tym miejscu legendy o powstaniu tej wyspy. Otóż głosi ona, że rzucająca się w oczy wysepka budziła

w przeszłości mistyczne emocje. Powstała, gdy aniołowie wyrwali na rozkaz Boga szmat ziemi zamieszkałej przez grzeszników w wiosce Qrendi. Tam gdzie żyli powstała wówczas rozległa depresja Il-Maqluba, a na morzu wyspa, na której nie da się zamieszkać. Może to znak dla nas współczesnych, aby jednak zastanowić się nad postępowaniem, chociażby wobec drugiego człowieka ... Ostatnią atrakcją dzisiejszego dnia jest Blue Grotto – jest to największa z grupy sześciu sąsiadujących ze sobą jaskiń. Jej wysokość to ponad 40 m, przy głębokości 26 m. Do wnętrza jaskini prowadzą dwa wejścia. Woda w Błękitnej Grocie jest przezroczysta i w promieniach słońca mieni się odcieniami błękitu oraz turkus. Sama jaskinia była tłem w „Troi” oraz „Hell Boats”. Płynęliśmy około 25 minut podziwiając imponujące, wyróżniające się różnorodną kolorystyką pomniejsze jaskinie, formacje skalne. Cudowny widok, po prostu bajka ☺ Jak piękną naturę stworzył dla nas Bóg!

### 16.07.2021

Dzień rozpoczynamy Mszą Świętą w hotelowej świetlicy i wyruszamy na przygodę z Mediterraneo Marine Park. Jest on jedną z największych atrakcji rozrywkowych i edukacyjnych na wyspie od 1997 roku. To doskonałe miejsce, aby dowiedzieć się więcej o dzikich i egzotycznych zwierzętach dzięki programom edukacyjnym dostarczanym przez Opiekunów Zwierząt. Podczas prezentacji papug zobaczyliśmy Mac, która ma ponad 42 lata i popisuje się swoją zręcznością w wyzwaniu wizualnym. Jest w parku najdłużej. Ariel, leciała ponad tłumem – tam i z powrotem do swoich opiekunów zwierząt i Rio, która demonstrowała siłę i umiejętności, które mają ary do wspinania się i manipulowania przedmiotami. Następnie mieliśmy przyjemność obejrzeć występ lwów morskich – Juniora 18 letniego i Dany, która liczy 25 lat które poruszają się z dużą prędkością i wykorzystują wodę do szybowania po powierzchni, osiągając prędkość 40 km/h! Ich zwinne ciała i szybkie ruchy zadziwiają oglądających. Chętni mogli także pokarmić papużki fliste, nimfy i ptaki miłosne, które odwdzięczały się przepięknym śpiewem. W Mediterraneo Marine Park można zobaczyć różnorodną kolekcję gadów ( nie należą one jednak do moich ulubionych stworzeń). Niezapomnianym jednakże wydarzeniem jest spotkanie z delfinami – prezentowano popis Ondy – 24 lata, Ninu – 11 lat i Melity – 7 lat. Obserwowaliśmy je w akcji, kiedy pokazywały swoje talenty w skakaniu, słuchaniu czy reagowaniu na polecenia. Najzabawniejsze było, kiedy prowadząca zapytała publiczność, czy delfiny są rybami, wszyscy zgodnie zakrzyknęli, że nie, wówczas to samo pytanie skierowała do delfinów, te jakby z oburzeniem zaczęły kręcić główkami potwierdzając wiedzę publiczności. Na koniec można było zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie z wszystkimi zwierzętami parku. Niezapomniane przeżycie. Popołudnie spędziliśmy na basenach hotelowych i plażowaniu.

### 17.07.2021

Wyjeżdżamy! Szybciutkie śniadanie ograniczone do kawki, ciasteczka i w drogę do domu! W samolocie czas na przemyślenia, refleksje. Podobno ten kto podróżuje, żyje dwa razy, z całą pewnością coś w tym jest. Malta to ważne miejsce pielgrzymkowe, związane z historią początków chrześcijaństwa i świętym Pawłem, była to wspiana okazja, aby zapoznać się z losami Apostoła Narodów podążając jego śladami. Pielgrzymkę zakończyła Msza Święta koncelebrowana, podczas której dziękowaliśmy za dar pielgrzymowania i łaski, które podczas podróży otrzymaliśmy od Pana. W tym roku zakończę słowami Jana Pawła II, który podczas swojej pielgrzymki na Maltę w 1990 roku wyraził także moje odczucia: „Często zdarza się, że

jednostki i całe rodziny tak bardzo są pochłonięte przez rozliczne troski życia codziennego, iż nie mają czasu zatrzymać się na chwilę, spojrzeć na swoje życie w perspektywie duchowej i odkryć na nowo prawdę swego powołania. Jest to wielki dramat, jakże bowiem bez ducha modlitwy i medytacji możemy dostrzec Bożą wolę wobec nas, zwrócić się ku Niemu z posłuszeństwem i miłością, a dzięki temu zaznać szczęścia i pokoju, dla którego On nas stworzył”. Ta pielgrzymka była dla mnie takim czasem zatrzymania się, wyrwania z myśli na temat covid i trosk codzienności, oby przyniosła spodziewane owoce.